

ANNA NACHER

ANTROPOCEN NAD MISSISIPI – JĘZYKI RZEKI

ANNA NACHER

Profesorka uczelni w Instytucie Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obszary jej zainteresowań badawczych obejmują kulturoznawczą teorię mediów, kulturę cyfrową (e-literaturę i gry artystyczne) oraz sztukę nowych mediów. Ma w dorobku trzy książki i wiele artykułów w czasopismach („Przeglądzie Kulturoznawczym”, „Tekstach Drugich”, „Kwartalniku Filmowym”, „Czasie Kultury”, „Kulturze Współczesnej”, „Hyperrhiz”, „Acoustic Space” i „communications +1”) oraz w tomach zbiorowych wydanych w Polsce i za granicą. Pełna lista publikacji: <http://nytuau.wordpress.com>. Stypendystka Fulbrighta (2019) i członkini Board of Directors Electronic Literature Organization. Zastępczyni przewodniczącej Komitetu Nauk o Kulturze PAN. Redaktor naczelna „Przeglądu Kulturoznawczego”. ORCID: 0000-0002-3192-2724.

Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest pytanie o to, czy Missisipi – rzeka, która stanowi o podstawowych mitach założycielskich nie tylko Środkowego Zachodu, ale także Stanów Zjednoczonych w ogóle – posiada własny głos. Gdzie tego głosu albo tych głosów szukać i jak je wyłowić? Dlaczego warto, stawiając to pytanie, rozważyć ryzykowny zabieg przeniesienia go na grunt racjonalności wymykającej się kolonialnym, zachodnim modelom wiedzy i jak ustrzec się przy tym pułapki taniego, eklektycznego ezoteryzmu? Do takich pytań zachęca sama Wielka Rzeka, którą można rozpatrywać – wraz z jej wieloma odbiciami w otaczających ją zróżnicowanych i żywych dyskursach – jako bardzo szczególne muzeum antropocenu. Pokazuje to projekt, który jest kanwą moich rozważań, *Mississippi. An Anthropocene River*. Pytam o miejsce lokalności i konkretny w zbyt czasem uniwersalizującej oraz nadto globalnej i globalizującej ramie dyskusji wokół antropocenu. To zagadnienie dużo bardziej skomplikowane, niż można byłoby sądzić, dotyczy bowiem podskórnej tkanki, która z trudem (albo wcale) toruje sobie drogę na dyskursywną powierzchnię. Są w niej także głosy rdzennych mieszkańców wraz z repertuarami wiedzy i ontologiami niemieszczącymi się w ramach – jak to przywykliśmy nazywać – zachodniej racjonalności.

Pomysł jest wynikiem eksploracji szczególnej przestrzeni, w której te głosy są i jednocześnie nie są obecne. Są widoczne w utrwalonych formach oraz

kanałach dostępowych (jak coroczne ceremonie *powwow*, organizowane także jako forma wspierająca ekonomicznie izolowane i wykluczane społeczności rezerwatowe) i jednocześnie bardzo trudne do namierzenia, bez osobistych kontaktów często nie sposób do niektórych przejawów takiej (nie)obecności dotrzeć. Czasem przybierają postać miejsc ogólnie dostępnych, jak niewielka księgarnia Birchbark Books & Native Arts w Minneapolis, z półkami wypełnionymi książkami o dekolonizacji Ameryki i podręcznikami do nauki języków rdzennych, ale także powieściami Olgi Tokarczuk, które bardzo lubi czytać właścicielka, Louise (Erdrich), identyfikująca się jako Turtle Mountain Chippewa. Pomiędzy tym, co stosunkowo łatwe do wypowiedzenia i odnalezienia, oraz zupełną ciszą sytuują się próby nawiązania kontaktów z rzeką i ludźmi. Te kontakty mają jednak być czymś więcej niż turystyką kulturową, nawet tą najbardziej wyrafinowaną, uprawianą w imię dekolonizacji własnej wyobraźni. Missisipi jest jej nieodłącznym składnikiem, pełniąc funkcję toposu podróży poza łatwo dostępny i oczywisty horyzont. Pisał o tym Henry David Thoreau w słynnym eseju *Walking*, opublikowanym na łamach „The Atlantic” w czerwcu 1862 roku, który wysłał do redakcji miesiąc przed śmiercią¹. Dzieli się w nim wrażeniami, jakich doznał, oglądając w 1851 roku w Bostonie dwie panoramy o tematyce rzecznej: tę poświęconą Renowi Benjamina Champneya (*The Rhine, Great Panoramic Picture of the River Rhine and Its Banks*) oraz przedstawienie Missisipi Samuela Stockwella (*Colossal Moving Panorama of the Upper and Lower Mississippi River*)². W często przytaczanym porównaniu Thoreau przeciwstawia brzegi Renu naznaczone historią i kulturą („jak sen o średniowieczu”) „innemu rodzajowi prądu Renu” – Missisipi, która oferuje obietnicę przyszłości wplecioną w figurę amerykańskiego Zachodu.

Thoreau pisze o nim: „Zachód, który opiewam, jest innym imieniem Dzikości”³. Jak jednak przekonująco dowodzi Richard J. Schneider, esej – choć często odczytywany jako płomienne wezwanie do ochrony natury w jej pierwotnej formie – jest w gruncie rzeczy w znacznie bardziej problematyczny sposób rozpięty między fascynacją dziką naturą oraz równie silnym impulsem do jej wykorzystania na potrzeby człowieka. U Thoreau, według Schneidera i innych badaczy, impuls ten wyraża się także w prymarnym obsadzeniu natury w funkcji retorycznej i symbolicznej⁴. Wydaje się, że we fragmencie poświęconym panoramie Missisipi zlewają się ze sobą dwa doświadczenia: wynikające z odbioru obrazu

1 H.D. Thoreau, *Walking*, „The Atlantic”, czerwiec 1862, <https://www.theatlantic.com/magazine/archive/1862/06/walking/304674/> (6 grudnia 2020).

2 Ustalenie, o jakie panoramy chodziło w eseju Thoreau, jest zasługą Richarda J. Schneidera, por. R.J. Schneider, *Thoreau's panorama of the Mississippi: Its identity and significance*, „The Thoreau Society Bulletin” 245/2003. Por. także J.J. Moldenhauer, *Thoreau, Hawthorne, and the 'seven-mile panorama'*, „ESQ: A Journal of the American Renaissance” 4(44)/1988. Trop zawdzięczam Lisie Swanstrom, por. L. Swanstrom, „*The Effulgence of the North*”: An introduction to the natural media gathering, „Electronic Book Review”, 15 grudnia 2019, <https://electronicbookreview.com/essay/an-introduction-to-the-natural-media-gathering/> (6 grudnia 2020).

3 H.D. Thoreau, *Walking*, dz. cyt. Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytaty w tłumaczeniu autorki artykułu.

4 Por. R.J. Schneider, „*Climate does thus react on man*”. *Wildness and geographic determinism in Thoreau's „Walking”*, [w:] *Thoreau's Sense of Place. Essays in American Environmental Writing*, red. R.J. Schneider, University of Iowa Press, Iowa City 2000.

oraz – w czasie, kiedy Thoreau kończył pisać esej – świeżo odbytej podróży. Między majem i lipcem 1861 roku chory na gruźlicę i wyraźnie już podupadający na zdrowiu pisarz udał się w podróż do Minnesoty drogą wiodącą w większości tak jak nurt Missisipi, w górę i w dół rzeki między dzisiejszym Dubuque (Iowa) oraz Minneapolis–St. Paul. Fragment, w którym Thoreau pisze o „przedzieraniu się w górę rzeki”, brzmi podobnie i w eseju, i w jego notatkach z podróży poświęconych głównie botanizowaniu w Dolinie Górnej Missisipi⁵. To być może tłumaczyłoby, dlaczego Thoreau – zasadniczo niechętny zarówno malarstwu pejzażowemu, jak i panoramie jako dziewiętnastowiecznej formie rozrywki i popularnej przyjemności wizualnej – odnosi się do obu dzieł w ważnym aspekcie eseju w raczej aprobatywnym tonie. Odslania się w ten sposób jednocześnie pewna szczególna podwójność form reprezentacji Wielkiej Rzeki: przedstawienie, które tyleż przesłania i odwraca uwagę, co staje się (nie zawsze jednoznaczna) ścieżką dostępu do jej głosów.

Eseistyczny kształt mojego tekstu ma związek z ryzykowną oscylacją między tym, co nabrało kształtu w wypowiedzeniu, i tym, co pozostaje nieuchwytnie w tropieniu, *nomen omen*, źródeł podskórnych figur wyobraźni oraz fizycznych miejsc znanych z reprezentacji literackich, malarskich lub filmowych. Pierwszym tropem było sieciowe repozytorium tekstów, prac wizualnych i nagrań terenowych Missisippi. An Anthropocene River, będące częścią większego przedsięwzięcia, Anthropocene Curriculum, realizowanego od 2013 roku przez berliński Haus der Kulturen der Welt oraz Instytut Maxa Plancka we współpracy z lokalnymi partnerami w wielu miejscach świata. Biorący udział w tym przedsięwzięciu akademicy, artyści, naukowcy i aktywiści spotykają się, by wspólnie zastanawiać się nad formułami wytwarzania wiedzy w antropocenie i sposobami odpowiadania na kryzysy cywilizacyjne. Ma on strukturę parasolową dla pomniejszych działań realizowanych w rozmaitych częściach świata, w tym także w regionie obejmującym obszar czterech hrabstw w zasięgu metropolitalnym wschodniego St. Louis. Regularnie zalewana wodami Missisipi równina, rozciągająca się między Missouri i Missisipi oraz ujściem do tej ostatniej rzeki Kaskaskia, nosi nazwę The American Bottom. Zwrócili na nią uwagę zainteresowani lokalnymi naturokulturami aktywiści: Jesse Vogler, fotograf, i Matthew Fluharty, pisarz, artysta i kurator galerii Public Launch w Winonie, szef organizacji Art of the Rural. Wraz z zespołem współpracowników mieli swój udział w jednej z odsłon Missisippi. An Anthropocene River⁶. Projekt obejmował serię działań podzielonych na pięć kategorii: *field stations* (badania lokalnych problemów prowadzone przez artystów, naukowców, kuratorów bezpośrednio w terenie, w pięciu lokalizacjach, między czerwcem 2018 i listopadem 2019 roku), *river school* (seria seminariów *online* między marcem i listopadem 2019 roku), *river journey* (dwumiesięczna podróż rzeką kanoe między wrześniem i listopadem 2019 roku), *river campus* (tygodniowe

5 Notatki opracował i udostępnił w formie maszynopisu Walter Harding, por. *Thoreau's Minnesota Journey: Two Documents*, red. W. Harding, Thoreau Society Booklet nr 16, Geneseo (New York) 1962, <https://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=mdp.39015011821694&view=1up&seq=3> (5 grudnia 2020).

6 Por. The American Bottom, <http://theamericanbottom.org> (28 lipca 2020).

seminarium na Tulane University w listopadzie 2019 roku). Powstało dzięki temu mnóstwo materiałów, których archiwum można odnaleźć na stronie projektu⁷. Natrafiłam na nie długo przed właściwą podróżą.

JAK RZĘKA MÓWI?

Fritz Habekuss, zastanawiając się nad możliwością nadania osobowości prawnej rzece⁸, pyta na kanwie swoich rozważań o Missisipi: „Czym jest rzeka: autostradą? Niebieską linią na mapie? Źródłem duchowym? Habitatem i spiżarnią? Miejscem składowania odpadów? Wyzwaniem technicznym?”⁹. Odpowiedź narzuca się właściwie sama: „Wszystkim tym i jeszcze czymś więcej”¹⁰. Trudno się z Habekusem nie zgodzić, mając świeżo w pamięci dosyć regularne podróże Doliną Górnej Missisipi, między niewielkim uniwersyteckim miasteczkiem Winona a duopolis Minneapolis–St. Paul, częściej nazywanym Twin Cities. Górna Missisipi to odcinek od źródeł w jeziorze Itasca (Minnesota) do ujścia Missouri w St. Louis (Missouri), regulowany za pomocą 43 tam i przepustów. Regulacja toku wodnego rzeki dla zwiększenia jej możliwości nawigacyjnych zaczęła się jeszcze w drugiej połowie XIX wieku, a zasadnicze projekty na tym odcinku zrealizowano w latach trzydziestych kolejnego stulecia¹¹. Winona ulokowana jest także w zasięgu słynnego Upper Mississippi River National Wildlife & Fish Refuge, ustanowionej w 1924 roku ostoi bioróżnorodności, która rozciąga się na odcinku 261 mil rzecznych między Wabashą w Minnesocie (a właściwie ujściem rzeki Chippewa) oraz Rock Island w Illinois – prócz Minnesoty i Illinois sięga także na terytorium dwóch innych stanów: Iowa i Wisconsin. Ostoja jest chronionym na mocy konwencji ramsarskiej terenem rozlewiskowym o najwyższej wartości w skali globalnej (ze słynnymi *boundary waters*, czyli starorzeczami) oraz siedliskiem o globalnym znaczeniu dla ptasich migracji. W październiku zatrzymują się tutaj między innymi łabędzie krzykliwe (*arctic swans*) w swojej dorocznej wędrówce między atlantyckim wybrzeżem Chesapeake Bay, obejmującym Maryland, Delaware, Północną Karolinę i Wirginie, oraz deltą rzeki Colville na dalekiej kanadyjskiej Północy. To zestawienie – wartości ekologicznej z krótką historią eksploatacji – nie jest przypadkowe. Poczynając od lat trzydziestych XX wieku, niemal równocześnie z postępującymi pracami regulacyjnymi

7 Mississippi. An Anthropocene River, Anthropocene Curriculum, <https://www.anthropocene-curriculum.org/project/mississippi/> (17 sierpnia 2020).

8 Bodaj najczęściej przywoływany jest przykład rzeki Whanganui, która otrzymała status podmiotu prawa („osoby prawnej”) w 2017 roku.

9 F. Habekuss, *A River Indicts*, Anthropocene Curriculum, 4 września 2020, <https://www.anthropocene-curriculum.org/contribution/a-river-indicts> (10 września 2020).

10 Tamże.

11 W 1931 roku U.S. Army Corps of Engineers (odpowiedzialna za regulację i utrzymywanie nawigacji na rzece) rozpoczęła budowę 23 tam i śluz na odcinku między Red Wing (Minnesota) oraz Alton (Illinois) po to, by uzyskać kanał o głębokości dziewięciu stóp – rzeka miała w ten sposób konkurować z rozrastającą się siecią drogową i kolejową. Projekt zakończono dopiero w 1940 roku – mimo sprzeciwów ówczesnych obrońców przyrody, reprezentowanych w tamtym czasie przez organizację Izaak Walton League, założoną w 1932 roku w Illinois przez wędkarzy (J.O. Anfinson, *The River We Have Wrought. A History of Upper Mississippi*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2003). W dolinie Missisipi myśliwi i wędkarze często są jednym z aktywnych podmiotów broniących miejsc dzikiej przyrody przed ich nadmierną eksploatacją.

inżynierów z U.S. Army Corps of Engineers wykryła nowa wizja rzeki. Missisipi miała być już nie tylko korytarzem transportowym, jak to planowano w wieku XIX, lecz także miejscem zachowania bioróżnorodności (kategoria *wildlife refuge* częściowo odpowiada europejskiej i polskiej terminologii – ostaje bioróżnorodności stanowią w Europie podstawę programu Natura 2000 – ale w Stanach Zjednoczonych w jej przypadku obowiązują nieco inne zasady użytkowania, a przede wszystkim ma ona inną skalę). Wkrótce miała się stać bardzo szczególnym artefaktem wodnej naturokultury w szybko zmieniającym się świecie.

O ile wspomniany *passus* z tekstu Habekussa nie budzi zastrzeżeń, o tyle trudno się zgodzić bez zastrzeżeń z kolejnym zdaniem: „Mississippi jest jednak pozbawiona głosu, nie może sama przemówić”¹². Znakomity esej, z którego pochodzi ten cytat, jest tłumaczeniem fragmentu książki Dirka Steffensa i Fritza Habekussa wydanej w 2020 roku¹³, zamieszczonego w materiałach Anthropocene Curriculum. Zdanie Habekussa wydaje mi się symptomatyczne dla pewnego etapu, typu czy formuły refleksji nad antropoceniem. Proponując cenną krytykę i otwierając wiele nowych perspektyw, przy odrobinie nieuwagi taka refleksja może także pozostać w kręgu myślenia ograniczonego do znanych tropów i dającego pierwszeństwo utrwalonym formom racjonalności. Formy myślenia wędrujące nad kategoriałnymi granicami, naruszające ich złudny porządkujący potencjał wciąż bywają relegowane na margines albo pozostają niewidoczne i niesłyszalne – zwłaszcza wtedy, kiedy ich zastosowanie uruchamia zarazem bolesny proces rozrastania się niewygodnych pauz i miejsc ciszy nadszarpujących tkankę sprawnie tkanej opowieści. Taki właśnie niedostatek autorefleksyjnej uwagi niesie przywołane zdanie niemieckiego autora o rzece pozbawionej języka oraz braku jej enuncjacyjnej umiejętności/sprawczości. Sprawa dotyczy jednak wysoce skomplikowanej materii; złożonością dorównuje ona bogactwu rzeczno-ekosystemu meandrów dolnej Missisipi, uwiecznionych na ikonicznych już dzisiaj mapach ręcznie rysowanych przez Harolda Fiska w 1944 roku. Fisk – geolog i kartograf pracujący dla wspomnianej już U.S. Army Corps of Engineers, instytucji odpowiedzialnej za budowę słynnego systemu tam, który całkowicie zmienił Wielką Mulistą („Big Muddy” jest jedną z familiarnych nazw, jaką obdarza się Missisipi w codziennych rozmowach, choć właściwie lepiej opisuje jej najdłuższy dopływ, Missouri) – drobiazgowo odtworzył przebieg koryta rzeki między południowym Illinois i południową Luizjaną na przestrzeni XVIII i XIX wieku. Zawdzięczamy tym mapom wizerunek Missisipi z czasów przed pierwszymi pracami regulującymi i pogłębiającymi jej koryto w górnym i środkowym odcinku. Są one prawdziwym palimpsestem nakładających się porządków czasoprzestrzennych i opowieści tkanych przez samą rzekę.

Zaryzykuję zatem zdanie odrębne wobec Habekussa: Missisipi jednak mówi. Pytanie brzmi: czy potrafimy jej głosy wyłonić i usłyszeć? Wydaje się, że Missisipi.

12 F. Habekuss, *A River Indicts*, dz. cyt.

13 D. Steffens, F. Habekuss, *Über Leben: Zukunftsfrage Artensterben: Wie wir die Ökokrise Überwinden*, Penguin, London 2020.

An Anthropocene River – projekt w dużym stopniu uwzględniający także nagrania terenowe – był bardzo udaną próbą ich ujawniania i amplifikowania. Jak jednak uwzględnić w takim słuchaniu rzeki ciszę – tę wymuszoną, będącą wynikiem kolonialnego odbierania głosu oraz eliminowania form opowieści niemieszczących się w racjonalności stanowiącej fundament działalności amerykańskich osadników (*settlers*), i tę dobrowolną, często obieraną jako strategia przetrwania przez posługujących się wyeliminowanymi językami i dyskursami? Czy sama rzeka może stać się nowym muzeum antropocenu? W przypadku Wielkiej Rzeki, będącej dzisiaj niemal kwintesencją antropocenicznego zaniku natury jako kategorii niewinnej i niesproblematyzowanej, odpowiedź na to pytanie jawi się jako dosyć oczywista (co było także kanwą projektu An Anthropocene River). Chciałabym tę odpowiedź jednak nieco bardziej zniuansować. Zamierzam przyrzeć się osnuwającym ją narracjom, które tworzą dyskursywną całość tam, gdzie mamy do czynienia z miejscami nieobsadzonymi, przemilczanymi. Jestem raczej zainteresowana demarkacją poszczególnych miejsc pustych antropocenicznych opowieści niż próbą ich uzupełnienia i szcześniejszego zacieśnienia narracji. Refleksyjność miejsc pustych może się bowiem ostatecznie okazać szansą na usłyszenie języków samej rzeki i uchwycenie tkanki muzeum antropocenu pozbawionego budynków, trwałych mediów i form inskrypcji. Jego kolekcja mogłaby na pierwszy rzut oka przypominać propozycję Marcela Broodthaersa: fikcyjne muzeum *Musée d'Art Moderne, Département des Aigles*, które belgijski artysta realizował w latach 1968–1972. Nie jest przy tym bez znaczenia, że w 1972 roku Broodthaers otworzył w Städtische Kunsthalle w Düsseldorfie część zatytułowaną *The Eagle from the Oligocene to Present*. Zestaw artefaktów w takim muzeum antropocenu mógłby bowiem zawierać: serię tam i przepustów czyniących z rzeki przede wszystkim arterię transportową; mapy udostępniane w ośrodku edukacyjnym Upper Mississippi River National Wildlife & Fish Refuge w Trempealeau, pokazujące dewastację ekosystemu Missisipi w latach 1930–1990 i powolną, bardzo żmudną renaturalizację w latach dziewięćdziesiątych XX wieku oraz pierwszych dekadach XXI wieku przywracającą wyspy i boczne nurty korytu wciąż będącemu zaledwie cieniem Wielkiej Rzeki z początku XX wieku, kiedy już i tak przecież nie była zupełnie dzika (opis tego procesu nie bez powodu meandruje, jak sama rzeka); rozmowę z Maureen, która zamieszkała w Winonie w latach osiemdziesiątych XX wieku, a dzisiaj dostrzega, że w ciągu trzydziestu lat jej bytności na tym terenie pojawiło się znacznie więcej orłów amerykańskich – orły te zniknęły wraz z naturalną rzeką, a od kilku lat wydają się powracać; mapę linczów, które w Minnesocie dotknęły głównie Indian¹⁴; informacje o Dakota Marches 1862, upamiętniających rokrocznie od 2002 roku 150 mil marszu, do którego zmuszono kobiety i dzieci ludu Dakota po powstaniu w 1862 roku drogą zwaną dziś Szlakiem Łez Minnesoty; świadectwa ich osadzenia w obozie w Fort Snelling – podczas wyjątkowo mroźnej zimy 1862/1863 zmarły tam setki osób (głównie z głodu i wycieńczenia), a wiosną

¹⁴ *Map of White Supremacy's mob violence*, Plain Talk History, <https://plaintalkhistory.com/monroeandflorence-work/explore/map2/#5.64/44.643/-94.127> (16 sierpnia 2020).

1300 ocalałych przewieziono do obozów w Dakocie Południowej, gdzie kolejne setki Indian zmarły z chorób i wyczerpania¹⁵.

Taka kolekcja jest możliwa do zgromadzenia tylko przy przestrojeniu aparatu poznawczego, otwarcia go na języki, jakimi dysponuje sztuka, i na wiedzę rdzennych mieszkańców. Już same kategorie sprawiają jednak kłopot. Istnieje cała ich paleta: od *indigenous people*, przez *American Indians* (tak często określają się rdzenni mieszkańcy w USA) po *First Nations* (częstsze w Kanadzie), *Native Americans* oraz – ostatnio – akronim BIPOC (*Black, Indigenous, Persons of Color*). Przechodzenie aparatu jest przy tym nadzwyczaj trudne, wyobraźniowa Missisipi płynie bowiem przez najważniejsze nowoczesne mitologie Ameryki i zasila nieustannie (choć czasem podskórnie) jej tożsamości – Thoreau nie był pierwszy ani ostatni – w tym również tożsamość starannie konstruowaną jako mit specyficznej jedności od wybrzeża do wybrzeża. W słowie od wydawcy „Harper’s Magazine” z 1863 roku, zamieszczonym jako wstęp do słynnego *Życia na Missisipi* (*Life on the Mississippi*) Marka Twaina, czytamy: „Dorzecze Missisipi jest sercem naszego kraju. Wszystkie inne regiony są tylko członami, może ważnymi jako takie, ale przede wszystkim ze względu na stosunek, jaki je łączy z dorzeczem”¹⁶. I dalej: „Jako miejsce zamieszkania cywilizowanego człowieka na naszym globie zajmuje bez wątpienia pierwsze miejsce”¹⁷. Dla pisarza urodzonego w Hannibal w stanie Missouri (gdzie osadził akcję dwóch swoich najbardziej znanych powieści, *Przygód Tomka Sawyera* i *Przygód Hucka*), który pracował jako pilot statku parowego na Missisipi, Wielka Rzeka stanowiła nieodzowne tło, choć będące bardziej tworem wyobraźni pisarza niż znajdujące oparcie w świadectwach historycznych. Twain zauważa, że Wielka Rzeka – znana przed regulacją z chimeryczności swoich nurtów i potrafiąca w ciągu jednej nocy wykroić wyspę albo radykalnie zmienić linię brzegową – „zawsze zmienia swój habitat cielesnie [*bodily*] – i zawsze porusza się cielesnie na boki”¹⁸. Współbrzmi z tym późniejsza o ponad 120 lat obserwacja Louise Carver, dla której – i dla kobiet Ojibwe¹⁹, z którymi robi wywiad – Missisipi może być postrzegana jako ucieleśnienie matrylinearnego przepływu²⁰. Według Carver percepcja zmian, jakim podlegała Wielka Rzeka, nie jest możliwa

15 Powstanie Dakotów oraz obozy zbudowane po jego stłumieniu – nazywane dzisiaj przez rdzennych badaczy i aktywistów obozami koncentracyjnymi – posiadają obszerną literaturę oraz dokumentację w formie zdigitalizowanej, por. *Through Dakota Eyes: Narrative Accounts of the Minnesota Indian War of 1862*, red. G.C. Anderson, A.R. Woolworth, Minnesota Historical Society Press, St. Paul 1988; *Trails of Tears: Minnesota’s Dakota Indian Exile Begins*, red. M.H. Bakeman, A.M. Richardson, Prairie Echoes Press, Roseville 2008; W.A. Wilson, *Decolonizing the 1862 Death Marches*, „American Indian Quarterly” 1–2(28)/2004. Sieciowa obszerna baza wiedzy zob. <https://www.usdakotawar.org/>.

16 *Serce kraju*, „Harper’s Magazine”, luty 1863, [w:] M. Twain, *Życie na Missisipi*, tłum. Z. Siwicka, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2006, s. 5.

17 Tamże, s. 6.

18 Tamże, s. 9 („zmienia ciągle właściwe łożysko, przesuując je to w jedną, to w drugą stronę”). W tym przypadku zastosowano jednak wierniejsze tłumaczenie autorki artykułu.

19 Nazewnictwo nie jest niewinne w opowieściach wylaniających się w tkance procesów kolonizacyjnych, podobnie jak konstruowanie kategorii; w niniejszym tekście posługuję się nazwami zaczerpniętymi z opowieści autoidentyfikacyjnych. Por. R. Dunbar-Ortiz, *An Indigenous Peoples’ History of the United States*, Beacon Press, Boston 2014.

20 L. Carver, *Mater and mattering the Mississippi: Mother river and mother tongues*, Antropocene Curriculum, 8 października 2019, <https://www.anthropocene-curriculum.org/contribution/mater-and-mattering-the-mississippi-mother-river-and-mother-tongues> (16 lipca 2020).

ani bez odwołania się do biokulturowej różnorodności regionu, ani bez uwzględnienia heterogenicznych form komunikacji znacznie wykraczających poza ramy dyskursu, do którego odsyła fraza o biokulturowej różnorodności. Może dlatego używa czasownika *sense* – wyczuwać, czuć – który jednak decyduję się tutaj oddać jako percepcję, uchylając się od niewygodnych pytań i poruszając się na wstydliwym pograniczu wspomnianej na wstępie zachodniej racjonalności, bez gotowości do przejścia na drugą stronę, z bezradności wobec braku języka, którego wymagałoby podążenie tym nurtem.

Poszukując nowych języków, które byłyby zdolne do ucieleśnienia wielokierunkowych procesów zainicjowanych lub wzmocnionych przez antropocen w skali pojedynczego ludzkiego życia i w konkretnym miejscu, kieruję się więc w dużym stopniu tropem obserwacji autorów projektu The American Bottom. Chcąc się poruszać zarówno w rejestrze konkretnego, jak i w planie ogólnych procesów, podkreślają oni, że region będący przedmiotem ich zainteresowania „jest obecnie definiowany mniej przez wewnętrzne ekologiczne i geologiczne ciągłości, a bardziej przez przemysłowe wzorce, które skutecznie rozparcelowały ten region na zamknięte sektory ekstrakcji, produkcji i przemieszczenia”²¹. Szansą na usłyszenie głosów rzeki jest zatem pójście śladem dysjunkcji, zerwań i niekoherencji lub nieoczekiwanych zbiegów okoliczności, które są tylko o cień rejestru czymś więcej niż przypadkiem. Taka strategia może polegać na przykład na zmieszczeniu w dwóch tych samych kategoriach – a The American Bottom jest rodzajem wizualnego archiwum w sieci, wyznaczającego trajektorie w czasie i przestrzeni – zdjęć i informacji z miejsc o równym ciężarze gatunkowym (i faktycznym): słynnych kurhanów w Cahokii, śladów rdzennej kultury z XIII wieku oraz składowiska niebezpiecznych odpadów pozostałego po fabryce Zinc Co. Te kategorie to: *significant and insignificant mounds* oraz *sediment worlds*. To, co w Cahokii pozostało po kurhanach, jest jednym z bardziej wymownych artefaktów muzeum antropocenu. Jak piszą autorzy projektu: „Te kurhany były artefaktami jednocześnie celebrowanymi i wymazywanymi, zgodnie z logiką, którą współcześni autorzy nazywają kapitalistycznym cyklem twórczej destrukcji. Kurhany zrównywano z ziemią. Budowano na nich fabryki. Drogom i budynkom nadawano nazwy kojarzące się z kurhanami, które zastąpiły”²². (Na marginesie warto dodać, że bardzo długo uważano je za budowle naturalne, zupełnie jakby „ideologiczne bariery uznania twórczych i konstrukcyjnych możliwości rdzennych Amerykanów sprzed ery kolonizacji były zbyt wielkim obciążeniem intelektualnym dla antropologów”²³). Podobna dynamika sedymentacji i niwelacji/znikania dotyczy wspomnianego już składu odpadów fabryki Old American Zinc Co. w Fairmont City. W 1976 roku, po ponad dziesięciu latach od jej zamknięcia, nowi właściciele zaczęli sprzedawać wysoce toksyczne produkty uboczne jako

21 Charting the American Bottom, The American Bottom, <http://theamericanbottom.org/about.html> (15 sierpnia 2020).

22 Cahokia Mounds, The American Bottom, <http://theamericanbottom.org/cahokia.html> (15 sierpnia 2020).

23 J. Colter, J. Vogler, *The Significant and Insignificant Mounds*, The American Bottom, <http://theamericanbottom.org/itineraryTwo.html> (16 sierpnia 2020).

budulec amerykańskich dróg i autostrad. Rzeczną w gruncie rzeczy dynamikę sedymentacji i zanikania – wykrawania bocznych odnóg zanikających w równie nieprzewidywalnym rytmie, jak wylaniające się na jakiś czas wyspy – jeszcze wyraźniej ucieleśnia miejsce na mapie, które obecnie nazywa się Village of Sauget (przecucie sensu tutejszej naturokultury udało się zmieścić w jednym zdaniu). Miejsce to zostało bowiem założone w 1926 roku jako Village of Monsanto przez niesławną dzisiaj korporację, wówczas znaną jako Heavy Chemical and Intermediate Plant. W latach dwudziestych XX wieku stało się przemysłową mekką, przyciągającą inne znaczące firmy, jak Union Electric Company – zarządzająca największą w tamtym czasie elektrownią w Dolinie Missisipi, zasilaną toną węgla co 30 sekund i wytwarzającą prąd dla St. Louis, do którego energia elektryczna płynęła podwodnymi kablami²⁴. Fabryka przeniosła się jednak w latach pięćdziesiątych XX wieku, pozostawiając postindustrialną ruinę, jakich wiele na Środkowym Zachodzie, ale też pamięć o relacjach i związkach, o współnoci, która zawiązała się między przemysłowym kolosem a paroma setkami mieszkańców oraz między samymi mieszkańcami. Artefakty w muzeum antropocenu dalekie są od jednoznaczności, jeśli odważyć się na zmianę skali, na ryzykowną strategię poczucia ciała konkretnego.

REFLEKSYJNOŚĆ MIEJSC PUSTYCH

Patrząc na Wielką Rzekę i jej monumentalną dolinę (ze słynnym ptasim rezerwatem w Trempealeau) z malowniczego wzgórze nad Winoną, jednego z najbardziej scenicznych *bluffs*²⁵ okalających brzegi Missisipi na tej wysokości, na którym znajduje się trawertynowy ostaniec zwany Sugar Loaf, na długo przed lekturą eseju Habekussa zastanawiałam się nad refleksją, do której prowokują nieciągłości i chwile milczenia. Często bywają to przemilczenia, które dotyczą zarówno niechcianego dziedzictwa przemysłowego w Sauget i wielu innych miasteczkach tak zwanego Rust Belt, jak i długiej, wielowymiarowej, polirytmicznej eksterminacji rdzennej alternatywnej nowoczesności. Takie chwile milczenia częściowo zostały w urzędowej ceremonialności Zachodu skonwencjonalizowane jako minuta ciszy. Minuta ciszy dla upamiętnienia ludu Dakota, na którego ziemi znajduje się niewielki uniwersytet stanowy w Winonie, standardowo rozpoczyna wszystkie wydarzenia kulturalne organizowane na kampusie, zwłaszcza uczelnianego Office of Equity and Inclusion Excellence. Niektóre z nich mogą być zaskakujące dla tych, którzy są przywiązani do wizerunku konserwatywnego Środkowego Zachodu, na przykład dyskusja o aktywizmie wernakularnym, na którą zapraszała organizacja Queer Hmong Americans²⁶. Zastanawiałam się, jak wiązki milczenia i ciszy zostały wplecione w okalający Dolinę Górnej Missisipi

24 J. Colten, M. Fluharty, *Sauget*, „The American Bottom Gazette” 2/2019.

25 Tym mianem określa się charakterystyczne formy krajobrazu – wzgórze okalające Missisipi w jej górnym i środkowym biegu. Polskim odpowiednikiem byłaby skarpa, ale nad Missisipi formy odbiegają od skarpy rzecznych, jakie znamy choćby znad Wisły, zarówno budową geologiczną, jak i kształtem.

26 Hmongów, którzy po wojnie w Wietnamie często byli zmuszeni do opuszczenia Laosu, w latach siedemdziesiątych XX wieku chętnie przyjmowano w Minnesocie i tutaj znajduje się ich znacząca społeczność (Ch.Y. Wang, *Hmong in Minnesota*, Minnesota Historical Society Press, St. Paul 2008).

splot opowieści. Jak je wytropić i gdzie szukać przewodników? Czy pomocne będą mapy Harolda Fiska? Podwójność widzenia Missisipi Thoreau? Niemożliwe do wytropienia lokalne społeczności Dakotów? Ten proces został obrazowo opisany przez jednego z przyjaciół, deklarującego się jako częściowy Ojibwe: „to jak zaganiać koty w stado” – a jednak udanie rozpoczęty od długiej rozmowy, często rozszczelnianej równie cennym milczeniem, podczas spaceru etnobotanicznego z Jessicą, o której nie wiem nic ponad to, że prowadzi Winona Dakota Alliance i że jesteśmy umówione na wiele takich wypraw zawsze, kiedy tylko uda się nam spotkać, w jakimkolwiek porządku czasowym. Czy ekstrakcja nieujawnionych, zapomnianych i przemilczanych narracji może być formą rozmontowania ekonomii wydobycia, czy wręcz przeciwnie – jej kontynuacją? Czy *sensing* jako budowanie sensów – zanim wypłyną na powierzchnię języka – jest bardziej czy mniej wiarygodny? Bardziej czy mniej adekwatny? Bardziej czy mniej uczciwy? Odpowiedzi wyznaczają program badań, który mógłby się zacząć od podążenia szlakiem projektów The American Bottom oraz Mississippi. The Anthropocene River, ale który kazałby także mocniej zagłębić się w bardzo lokalne mikrohistorie konkretnych miejsc, a przede wszystkim w to, jak splatają się one z globalnymi procesami, kawałkując i rozczłonkowując regiony oraz zszywając nowe całości (praca mająca w sobie coś ze stwarzania Frankensteina, istoty budowanej z niekoherentnych kawałków, które zaczynają żyć swoim życiem i nad którymi twórca stracił kontrolę). Tak jest w przypadku przemysłu chemicznego stanowiącego zaczyn lokalnej wspólnoty, którego powojenna historia splata się nierozzerwalnie z historią odkrywania, dlaczego wiosny pod koniec lat czterdziestych XX wieku były cichsze niż zwykle, i jednoczesnego doświadczania rakotwórczego działania pestycydów²⁷.

Kampus Winona State University jest zlokalizowany w centrum miasteczka, którego historia wiąże się nader namacalnie z ekonomią ekstrakcji i wyzwaniem granicy nieuchronnie na przestrzeni XIX wieku przesuwanej na Zachód. Winona powstała na wyspie nr 72, w miejscu, gdzie wyprawa porucznika Zebulona Pike’a, któremu w 1805 roku powierzono misję odnalezienia źródeł rzeki, dotarła do jej głównego nurtu. Dzisiejszy kształt ikonicznego Sugar Loaf jest bardzo ściśle związany z ekonomią wydobycia w jej lokalnym wymiarze, który jednak nie mógłby zaistnieć bez translokalnych i globalnych obiegu (wszystkie z nich spotykają się wciąż na Wielkiej Rzece). W 1878 roku John O’Dea, Irlandczyk z pochodzenia, dostrzegł szansę ekonomiczną w pozyskiwaniu trawertynu – cennej skały ze wzgórze, które wówczas także stanowiło dominantę okolicy. Miało jednak nieco inny niż dzisiaj kształt, stąd nazywano je Wabasha’s Cap, kpiąc z wodza Wabashy, od którego pozyskano grunty pod założenie miasta. (Czy Dakotowie mają swoją nazwę na jego określenie? Wciąż jeszcze tego nie wiem, wydobycie odpowiedzi na takie pytania bywa zadaniem bardziej mozolnym niż pozyskiwanie kopaliny). Trawertyn z Winony szybko znalazł odbiorców, powstały z niego fasady budynków szybko rozwijającego się miasteczka oraz trotuary

²⁷ Nie można pominąć tego klasycznego dla wylawiania antropocenicznego narracji akordu, por. R. Carson, S. Stein-graber, *Silent Spring and Other Writings on the Environment*, Library of America, New York 2018.

ulic²⁸. Skalę i tempo tego rozwoju wyjątkowo dobrze oddają liczby: w Minnesocie między 1850 a 1860 rokiem liczba mieszkańców wzrosła z nieco ponad 6 tysięcy do ponad 170 tysięcy, w samej Winonie tylko w roku 1857 zacumowało 1700 statków parowych, które od czasu kursu „Virginii” w 1823 roku całkowicie zmieniły skalę i logikę transportu na rzece²⁹. Dwa lata później przybyły do Winony kaszubskie rodziny Jakuba i Franciszki Bronków, Pelowskich, Felckowskich, Kiedrowskich, Kukowskich, Liberów, Walenskich i Reszków, co rozpoczęło falę kaszubskiej imigracji i sprawiło, że Winona stała się „kaszubską stolicą Ameryki”³⁰.

Trawertyn z Winony przypomina słynny trawertyn włoski, ale jak napisze w swojej fundamentalnej historii Wielkiej Rzeki Calvin R. Fremling, profesor biologii z Winona State University (o olbrzymich zasługach dla badań ekosystemu rzeczno-jeziornego oraz jego ochrony), „trawertyn z Winony jest niezwykle twardą skałą w trakcie wydobywania i taką pozostaje, praktycznie nienaruszalną przez zmiany klimatyczne i odporną na zabrudzenia”³¹. Dzisiaj nazwisko Fremlinga ozdabia burtę uniwersyteckiej łodzi, która oferuje regularne rejsy edukacyjne w lecie oraz możliwość wynajęcia na seminaria i konferencje. Sploty ciszy i tego, co wypowiedziane, wikłają się czasem nad Missisipi w bardzo wyrafinowany wzór – zupełnie jak na mapach Fiska – ale meandruje tutaj także czas. Czy słowa Fremlinga o odpornym na zmiany klimatyczne trawertynie są prorocstwem czy – w czasie pierwszego wydania książki w latach siedemdziesiątych – raczej pocztówką z przyszłości? Trudno jednoznacznie na to pytanie odpowiedzieć i trudno właściwie je w ogóle wyłonić, bo ledwo znajduje sobie miejsce w racjonalności dyskursu historycznego. A jednak kiedy przegląda się stare dokumenty i konfrontuje je z codziennymi spacerami Drugą Ulicą, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że upływ czasu ma tutaj więcej wspólnego z pojawiającymi się i znikającymi starymi korytami rzeki, z owym „cielesnym rozlewaniem się na boki” oraz bezkresnymi rozlewiskami niż logiką uporządkowanego przebiegu czasowego. Na zdjęciu ulicy z 1870 roku jest znacznie więcej witryn sklepowych i więcej życia niż na tej samej ulicy Anno Domini 2019, nawet jeśli wiele wysiłku włożono i wkłada się w ożywienie *downtown*. Przed pandemią miasto oferowało ze swojego skromnego budżetu mikrogranty na działania artystyczne i zorganizowało bardzo przyjazną przestrzeń publiczną w Levee Park, przy którym co sobotę organizuje się Farmers Market z lokalnymi produktami z małych farm rodzinnych.

Missisipi kiedyś oddzielała tu ziemię zasiedloną przez osadników od tej wciąż będącej poza zasięgiem Białych; ale w 1851 roku podpisano traktat, w którym przedstawiciele czterech grup Dakotów zrzekli się praw do swoich terenów,

28 J. Christenson, *Whittling away at Sugar Loaf*, „Winona Daily News”, 2 kwietnia 2015, https://www.winonadailynews.com/special-section/pieces-of-the-past/whittling-away-at-sugar-loaf/article_699115b4-d8e9-55ff-aa43-76d8f-dab3da0.html (10 lipca 2020). Trawertyn z Winony pozostał znanym i cenionym materiałem; dzisiaj wydobywaniem, obróbką i sprzedażą zajmuje się lokalna firma Biesanz Stone.

29 J.O. Anfinson, *The River...*, dz. cyt.

30 *First Settlement in Winona: 1859*, Bambenek.org, <http://bambenek.org/winona-2/first-settlement-in-winona-1859/> (16 sierpnia 2020).

31 C.R. Fremling, *Immortal River. The Upper Mississippi in Ancient and Modern Times*, The University of Wisconsin Press, Madison–London 2005, s. 39.

umożliwiają dynamiczne osiedlanie się i gwałtowny rozwój miast w tej części doliny Wielkiej Rzeki. Milcząc podczas minuty ciszy towarzyszącej kampusowym wydarzeniom, nie przestaję się zastanawiać nad niewygodną ciszą, która spowija nazwy, wydarzenia i ślady, zbyt często pozostawiając tylko legendę. Jak ta o Winonie (*weenonah* to słowo określające w języku Dakotów pierwotną córkę), córce wodza Wabashy, którą nieszczęśliwa miłość pchnęła do samobójczego skoku ze skały (znajdującej się nieco dalej w górze rzeki, na brzegu po stronie Wisconsin). Legenda Dakotów głosi, że Sugar Loaf – wapienna skała stanowiąca oczywisty landmark miasteczka – to sam wódz Wabasha (*Wa-pa-sha*) zamieniony w skałę. Według zapisu amerykańskiego National Register of Historic Places, sporządzonego przez Carole Zellie³², Mdewakanton Dakota zbierali się tutaj co roku i dopełniali ceremonii *Ke-ox-ha*, osiedlenia. I ponownie nazwy stają się materią równie złożoną, jak pytania o to, czy Wielka Rzeka mówi i jak możemy ją usłyszeć; jednocześnie jednak dla owej złożoności niezwykle symptomatyczną. Mdewakanton jest określeniem jednego ze szczepów Dakotów (Siuksów), którzy (po migracji z południa i wschodu) osiedlili się nad jeziorem MdeWakan (BdėWak-hán w języku Dakotów według aktualnej transkrypcji), obecnie Mille Lacs, gdzie znajduje się jeden z indiańskich rezerwatów w Minnesocie. Keoxa była ich główną wioską na obszarze bezpośrednio przylegającym do dzisiejszej Winony. Gąszcz nazw, kłopoty z identyfikacją jednoznacznych desygnatów, kategorie, które wydają się bardziej rubrykami formularzy niż rzetelną próbą opisu rzeczywistości doświadczenia i nawarstwiania historii, różnice transkrypcji języków, z których niektóre wymarły albo są na pograniczu wymarcia, zupełnie jak cenne gatunki zwierząt i roślin. Szósta epoka wymierania? Czy może wymieranie, które jest skutkiem wymazywania, zacierania i głuchotą na odmienne głosy? Czasem jest ono efektem planowej eksterminacji, jak podczas osadzenia Dakotów w Fort Snelling w 1862 roku. Placówka ta została w wyniku przemyślanego gestu kolonizatorów ulokowana na niegdysiejszym świętym miejscu Mdewakanton Dakotów, określanym przez nich Bdote (miejsce spotkania dwóch rzek, Missisipi i Minnesoty), centrum świata, zakupionym od Indian w 1805 roku przez nikogo innego, jak Zebulona Pike’a, na mocy traktatu mocno dyskusyjnego co do jego ważności. Początkowo fort był znany pod nazwą Fort Saint Anthony – odwiedził to miejsce także Henry David Thoreau podczas swojej podróży, na rok przed tragicznym powstaniem Dakotów. Czy wymuszony marsz 1700 mężczyzn, kobiet i dzieci z Henderson do Fort Snelling mieści się w kategorii świadomego spacerowania i chodzenia, o której traktował esej Thoreau?

We wspomnianym formularzu rejestrowym National Register of Historic Places na określenie Sugar Loaf nie ma nazwy w języku Dakotów, funkcja/użytkowanie zostały zaś zapisane jako „krajobraz/cecha naturalna” (*landscape/natural features*). Czas i porządek rytuału Mdewakanton Dakota są nadal obecne, choć równie nieuchwytnie, jak często ci, od których to wszystko się zaczęło. Miejsce, w którym niegdyś znajdowały się ceremonialne głązy symbolizujące

³² National Register of Historic Places, Registration Form, 5 lipca 1990, https://npgallery.nps.gov/NRHP/GetAsset/NRHP/90001164_text (28 lipca 2020).

krąg porozumienia, gościło pewnego jesiennego wieczoru ludzi, którzy próbują rozmawiać ponad podziałami politycznymi, rasowymi i społecznymi. Są wśród nich przedstawiciele Dakota oraz inni BIPOC, są także lokalni aktywiści organizujący szereg wydarzeń pod szyldem #BlackLivesMatter. Czas i miejsce – jeden z wrześnieowych wieczorów, okolice Sugar Loaf – nie są tajemnicą, ale nie można się o nich dowiedzieć z Facebooka ani z lokalnych mediów. Wie się o nich, jeśli jest się w zasięgu i umie uważnie słuchać. To właśnie umiejętność czujnego słuchania – mieszcząca się w owym *sensing*/odczuwaniu – buduje relacje z tymi, którzy wiedzą i uznają, że warto podzielić się tą informacją właśnie z tobą.

LOKALNOŚĆ ANTROPOCENU?

Kłopoty z miejscami pustymi i niedookreślonymi wyłaniającego się, meandrującego w porządkach czasu muzeum antropocenu, uwzględniającego głosy ludzkich i nie-ludzkich innych można opisać także w odmienny sposób: bliższy lepiej znanym formułom refleksji naukowej. Wiąże się to z przyjęciem innej propozycji kategorialnej: nieantropocentryczna antropologia (nieco ironiczna zbitka pojęciowa zasługująca zapewne na odrębną rozprawę), podążająca tropem nowego animizmu (kolejna etykieta, która ułatwia porządkowanie świata, ale może utrudniać rozumienie i słuchanie), w miejsce „nie-ludzi” stosuje określenie „osoby inne niż ludzkie” (*other-than-human-persons*). A. Irving Hallowell zaproponował tę kategorię w tekście będącym wynikiem badań ontologii Ojibwe, w przypadku których mogła ona obejmować między innymi Słońce, duchy roślin czy zwierząt, postaci spotykane w snach i przedwiecznych świętych opowieściach³³. Jest więc oczywiste, że osoba nie nosi w ontologii Ojibwe cech antropomorficznych, co więcej, nie istnieje wyłącznie w świecie materialnym. Osoby mogą być w tym ujęciu energiami i wyobrażeniami. Dla antropologów, którzy podjęli się odświeżenia aparatu pojęciowego związanego z terminem „animizm”, oznaczało to dokładniejsze przyjrzenie się temu, jak definiuje się osobę (*person*) w kulturach, w których relacyjność nie jest abstrakcyjna, a ma bardzo namacalny charakter związku z konkretnym miejscem, a właściwie bardzo rozległą siecią związków, które się na nie składają³⁴.

O takich wizjach świata warto pamiętać, urządzając rozmaite muzea antropocenu. Wśród wielu problemów z antropoceniem, sygnalizowanych w częściowo znanych debatach wokół samej kategorii, jej zasięgu, potencjału do stabilizowania lub dekonstruowania utrwalonych porządków poznawczych, rozumienia szerszej ekonomii dyskursywnej³⁵, jest także kłopot ze skalami, konstruowaniem

33 A.I. Hallowell, *Ojibwa ontology, behavior and world view*, [w:] *Readings in Indigenous Religions*, red. G. Harvey, Continuum, London 2002.

34 Zob. przegląd podejść na tym gruncie oraz badań prowadzonych w ramach „nowego animizmu”: *The Handbook of Contemporary Animism*, red. G. Harvey, Routledge, London 2014.

35 Debata w udany sposób podsumował ostatnio Franciszek Chwałczyk w artykule, którego sedno stanowi krytyka apolityczności pojęcia i propozycja mocniejszego uwzględnienia studiów miejskich, zob. F. Chwałczyk, *Around the Anthropocene in eighty names – considering the Urbanocene proposition*, „Sustainability” 11(12)/2020. Trudno już w tej chwili przedstawić kompletną listę publikacji podejmujących dyskusję wokół terminu, który stał się jednym z najżywiej omawianych, odkąd Paul Crutzen i Eugene Stoermer zaproponowali go na określenie nowej epoki geologicznej; do wartościowych pozycji o przeglądowym charakterze wydanych w Polsce można zaliczyć

topologii oraz formą przejścia między kategorialną abstrakcją oraz bardzo lokalnym – i coraz wyraziściej namacalnym w dobie kataklizmów wywołanych kryzysem klimatycznym – konkretem. Autorki bardzo interesującego artykułu zamieszczonego w czasopiśmie „Environment and Society: Advances in Research” ujęły to następująco: „pojęcie antropocenu jest używane w sposób, który uprzywilejowuje skierowane w dół, do wnętrza, zamknięte w formie sfery, ziemsko- i antropocentryczne rozumienie tego, co liczy się jako środowisko”³⁶. Valerie Olson i Lisa Messeri – dokonując kolejnego użytecznego przeglądu dyskusji wokół tego pojęcia – są zainteresowane przeformułowaniem kategorii antropocenu, tak aby w znaczący sposób zweryfikować podział na środowisko wewnętrzne (planetarne) i zewnętrzne (pozaziemskie i kosmiczne). Mają zatem na względzie specyficzne odwrócenie „zwrotu geologicznego”³⁷. Jednocześnie jednak celnie zwracają uwagę na predylekcję do skupienia na kategoriach makro, co skutkuje między innymi myśleniem o tytułowym *anthropos* w kategoriach hegemonicznych, abstrakcyjnych i mało sproblematyzowanych. Przywołują zdanie Rory’ego Rowana, również celnie zwracającego uwagę, że po specyficznym przesileniu wokół pojęcia globalizacji to właśnie antropocen zaczął zajmować miejsce kategorii wszechobejmującej i używanej do wyodrębnienia największej skali³⁸.

Jedną z najpoważniejszych bodaj dyskusji jest generowana przez postulat dekolonizacji teoretyzowania antropocenu. I wydaje się, że krytyka uniwersalistycznej i uniwersalizującej postury tego pojęcia lokuje się w samym jej centrum. Niektóre ze spostrzeżeń są już dzisiaj – miejmy nadzieję – oczywiste, choćby to wyrażone słowami Zoe Todd, antropolożki z Kanady, „metyskiej kobiety i badaczki, która uchodzi za Białą”³⁹: „Nie wszyscy ludzie są jednakowo włączeni w siły owocu katastrofami i napędzające współczesne ludzko-środowiskowe kryzysy; sądzę też, że nie wszyscy ludzie zostali zaproszeni na równych prawach do przestrzeni, w których teoretyzuje się i konceptualizuje te katastrofy oraz opracowuje na nie odpowiedzi”⁴⁰. Todd nie jest w tej krytyce odosobniona, odwołuje się zresztą w swoim tekście do wielu innych głosów wskazujących na konieczność weryfikacji uniwersalistycznych zapędów teorii antropocenicznych i posthumanistycznych. Wiele z nich zaznacza, że konieczne lekcje dekolonizacji eurocentryzmu wciąż nie zostały odrobione – w tym te najbardziej fundamentalne, dotyczące budowania posthumanistycznych ontologii oraz kruszenia podziału natura *versus* kultura. Vanessa Watts, antropolożka Anishinaabe i Mohawk

na przykład numer „Prac Kulturoznawczych” 1–2(22)/2018 oraz cieszącą się sporym rezonansem książkę Ewy Bińczyk *Epoka człowieka...* (E. Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018).

36 V. Olson, L. Messeri, *Beyond the Anthropocene. Un-Earthing the epoch*, „Environment and Society: Advances in Research” 1(6)/2015, s. 29.

37 K. Yusoff, *Geologic life: Prehistory, climate, futures in the Anthropocene*, „Environment and Planning D: Society and Space” 5(31)/2013.

38 E. Johnson, H. Morehouse, S. Dalby, J. Lehman, S. Nelson, R. Rowan, S. Wakefield, K. Yusoff, *After the Anthropocene: Politics and geographic inquiry for the new epoch*, „Progress in Human Geography” 3(38)/2014.

39 Z. Todd, *Indigenizing Anthropocene*, [w:] *Art in the Anthropocene. Encounters Among Aesthetics, Politics, Environments and Epistemologies*, red. H. Davis, E. Turpin, Open Humanities Press, London 2015, s. 243.

40 Tamże, s. 244.

(z Klanu Niedźwiedzia) przywołana przez Todd, bazując na kosmologii zawartej w opowieści Haudenosaunee (Six Nations) o Kobiecie z Nieba (Sky Woman), mającej także swój odpowiednik w micie o stworzeniu świata Anishinaabe, wskazuje na nierozzerwalny związek myślenia z ulokowaniem go w konkretnej przestrzeni, czyli z teoretyzowaniem świata poprzez ucieleśnienie⁴¹. Proponuje w tym celu koncept Miejsca-Mysli (*Place-Thought*). Jest to jednocześnie gest wyjścia poza myślenie o opowieściach rdzennych jako mitycznych, a więc znajdujących się poza porządkami racjonalności i teoretyzowania – gest, który stanowi także kanwę ostatniej książki Donny Haraway *Staying with Trouble*. Watts wyjaśnia, że rdzenne amerykańskie kosmologie sytuują się poza podziałem oddzielającym ontologię od epistemologii i teorię od praktyki, i nie są abstrakcją. Jeśli, jak pisze antropolożka, „wszystkie żyjące istoty są obdarzone duchem [*spirit*]”, to oznacza, że

wszystkie elementy natury są wyposażone w sprawczość i nie jest ona ograniczona do jednostkowych, wewnętrznych działań ani do relacji przyczynowo-skutkowych. A zatem habitaty i ekosystemy z rdzennego [indigenous] punktu widzenia są lepiej rozumiane jako społeczeństwa, co oznacza, że posiadają strukturę etyczną, międzygatunkowe traktaty i porozumienia oraz mogą doskonalić swoje możliwości interpretacji, rozumienia i wdrażania. Istoty nie-ludzkie są aktywnymi członkami społeczeństwa. Nie tylko są aktywne, ale także zdolne do bezpośredniego wpływania na to, jak ludzie organizują się w społeczeństwo⁴².

To, co dla znakomitej części zachodniej filozofii wciąż jest alternatywną ontologią opisywaną w wysoce abstrakcyjnych kategoriach bliżej niesprecyzowanej „relacyjności”, „ontologicznego pluralizmu”, „płaskich ontologii”, niemal od zawsze jest chlebem powszednim form wiedzy, na które ta filozofia wciąż pozostaje głucha. Bywa więc, że teoria aktora-sieci ma formę opowieści relegowanej przez zachodnią ramę pojęciową do kategorii mitu i dlatego dyskursywnie niewidocznej, niewystarczająco widocznej albo pomijanej... minutą ciszy (mogącej mieć jednak także charakter kulturowej reapropriacji). Dialog może utrudniać fakt, że narracje kosmologiczne są – w kategoriach zachodnich – hybrydą materialno-semiotyczną, czymś w rodzaju materialnej metafory. W jej myśl realnie istniejące miejsca cieszą się taką samą sprawczością, jaką zachodnia filozofia przyznaje ludziom. Z perspektywy Anashinaabe (lub Dakotów) rzeka nie tylko działa w świecie (płynie), ale też jest świadoma tego działania i zdolna do refleksji na jego temat – jest zatem także zdolna do komunikacji i wyrażania. Missisipi mówi. Jak? Cheryl Savageau, poetka i pisarka Abenaki, odpowiada: „Uważam, że opowieść powstaje z Ziemi [*Land*]. Opowieści są żywe”⁴³. Píše o tym, relacjonując odtworzenie historii o tym, jak powstały wzgórza Sugarloaf w Appalachach

41 V. Watts, *Indigenous place-thought and agency amongst humans and non-humans (First Woman and Sky Woman go on a European world tour?)*, „Decolonization: Indigeneity, Education and Society” 1(2)/2013.

42 Tamże, s. 23.

43 Ch. Savageau, *Stories, language, and the land*, „English Language Notes” 1(58)/2020, s. 22.

w stanie Massachusetts – między tymi wzgórzami i łańcuchem Holyoke płynie rzeka Connecticut. Według Abenaki jest to bóbr KtsiAmiskw zamieniony przez Twórcę w kamień za to, że zbudował tamę i zmagazynował wodę, którą nie chciał się z nikim podzielić. Dla Savageau „kluczowym komponentem odtwarzania opowieści jest to, że kiedy Ziemia mówi, kiedy Historia sama się opowiada, jesteśmy tutaj, żeby słuchać”⁴⁴.

Aby usłyszeć głosy rzeki, potrzebna jest cisza i wytrwałość w zaangażowanym jej słuchaniu, także wtedy, kiedy jest jedyną odpowiedzią na zadawane pytania. Cisza, która meandruje i zmienia natężenie, generuje nowe wyspy i odsłania nowe kształty brzegu; ta, która nie pozwala łatwo zbudować mostów, i ta, która daje szansę na porozumienie i zrozumienie. Która jest sprawcza, nawet jeżeli jest ucieczką od tematu i historyczną strategią przetrwania⁴⁵.

BIBLIOGRAFIA (WYBÓR)

- Anfinson, John O. *The River We Have Wrought. A History of Upper Mississippi*. Minneapolis, London: University of Minnesota Press, 2003.
- Carver, Louise. *Mater and mattering the Mississippi: Mother river and mother tongues*. Anthropocene Curriculum. 8 października 2019. <https://www.anthropocene-curriculum.org/contribution/mater-and-mattering-the-mississippi-mother-river-and-mother-tongues>.
- Chwałczyk, Franciszek. „Around the Anthropocene in eighty names – considering the Urbanocene proposition”. *Sustainability* 12, 11 (2020).
- Colter, Jennifer, Jesse Vogler. *The Significant and Insignificant Mounds*. The American Bottom. <http://theamericanbottom.org/itineraryTwo.html>.
- Fremling, Calvin R. *Immortal River. The Upper Mississippi in Ancient and Modern Times*. Madison, London: The University of Wisconsin Press, 2005.
- Habekuss, Fritz. *A River Indicts*. Anthropocene Curriculum. 4 września 2020. <https://www.anthropocene-curriculum.org/contribution/a-river-indicts>.
- Johnson, Elisabeth, Harlan Morehouse, Simon Dalby, Jessi Lehman, Sara Nelson, Rory Rowan, Stephanie Wakefield, Kathryn Yusoff. „After the Anthropocene: politics and geographic inquiry for the new epoch”. *Progress in Human Geography* 38, 3 (2014).
- Olson, Valeri, Messeri Lisa. „Beyond the Anthropocene. Un-Earthing the epoch”. *Environment and Society: Advances in Research* 6, 1 (2015).
- Savageau, Cheryl. „Stories, language, and the land”. *English Language Notes* 58, 1 (2020).
- Todd, Zoe. „Indigenizing Anthropocene”. W: *Art in the Anthropocene. Encounters Among Aesthetics, Politics, Environments and Epistemologies*, red. Heather Davis, Etienne Turpin. London: Open Humanities Press, 2015.
- Twain, Mark. *Mississippi Writings. Classic Illustrated Edition*. Heritage Illustrated Publishing 2014.

⁴⁴ Tamże, s. 23.

⁴⁵ Tekst mógł powstać dzięki mojemu czteromiesięcznemu pobytowi na stypendium Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta, jako Scholar-in-Residence na kierunku Creative Digital Media w Winona State University w Winonie (Minnesota) nad Missisipi. Dziękuję także za wszystkie rozmowy i wspólne słuchanie Missisipi wielu przyjaciółom z Winony.

Watts, Vanessa. „Indigenous place-thought and agency amongst humans and non-humans (First Woman and Sky Woman go on a European world tour!)”. *Decolonization: Indigeneity, Education and Society* 2, 1 (2013).

Yusoff, Kathryn. „Geologic life: Prehistory, climate, futures in the Anthropocene”. *Environment and Planning D: Society and Space* 31, 5 (2013).

Data wpłynięcia: 5 września 2020 r. Data zatwierdzenia do druku: 18 listopada 2020 r.

THE ANTHROPOCENE UPON MISSISSIPPI – THE VOICES OF THE RIVER

This article investigates to what extent the concept of Anthropocene allows for grasping the specificity of particular ecosystems and their complex histories. The point of focus here is the Upper Mississippi River Valley and a set of historical and contemporary discourses coalescing around it. Starting with the early travelogues and incorporating modern mapping attempts, a popular classic monograph by Calvin R. Fremling and the contemporary documenting projects such as Mississippi. An Anthropocene River and The American Bottom, the article traces the discursive discontinuities that may provide the ground for conceiving the alternative histories of the Anthropocene, more inclusive of indigenous knowledge, open to multiple knowledge registers, and transcending beyond the Eurocentric models of rationalism supporting the economy of extraction. To this end, a new understanding of relational ontologies is suggested following the notion of other-than-human persons as proposed by anthropologists interested in revisiting the basic tenets of animism and laying foundations for new animism (while taking various aspects of indigenous knowledge into account). Tapping into the concept of Place-Thought, the essay proposes an effective decolonisation of the discussion on the Anthropocene.

SŁOWA KLUCZOWE: Missisipi, Środkowy Zachód, antropocen, humanistyka środowiskowa, dekolonizacja wiedzy

KEY WORDS: Mississippi, Midwest, Anthropocene, environmental humanities, decolonisation of knowledge